

## JOLANTA WASILEWSKA

ur. 1952; Niedzwica Duża



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, „Spotkania”, druk, matryca białkowa, Jan Wasilewski

### Druk

Matryca białkowa to była taka jakby tkanina, prawdę mówiąc, mało się znam na tym, z jakiegoś takiego sztucznego tworzywa, którą naciągało się na bęben, napinało, ale na tym materiale pisało się na maszynie do pisania, bez taśmy i czcionka wybijała dziurki. Czcionka wybijała dziurki w tym i jak się naciągnęło już taką kartę z tej tkaniny, sztucznego tworzywa na ten bęben, przez bęben przeciekała farba i przez te dziurki, które wybiła czcionka z maszyny, przeciskało się i to kręciło się, pod spodem szedł papier i odciskało to się po prostu, i drukowały się kartki. Ja też jak był Miłosz na KUL-u i Wałęsa, to było w [19]79 roku [1981 – red.], wydziurkowałam igłą do szycia, zwykłą igłą do szycia, portret Miłosza i była ilustracja wtedy, chyba po raz pierwszy się pojawiły wtedy ilustracje w „Spotkaniach”.

Ja dużo też przepisywałam na tę matrycę, czasami też właśnie coś dziurkowałam, jakieś rysunki dziurkowałam, no i też zszywaliśmy, też drukowałam potem na okładce nasze logo „Spotkań”, które się zmieniło z jednego napisu, Wasilewski opracował w kole takie logo, troszeczkę się zmieniło, tak że wałeczkiem już takim się jeździło, robiło się taką matrycę i na okładkę, na tekturkę kładło się tę matryczkę, szablon i wałeczkiem takim, lokówką do włosów się jeździło.

Był taki powielacz, Gestetner się nazywał. [Do] ostatniego numeru, który robiliśmy, wykorzystywaliśmy matryce, bo mieliśmy je schowane. Jak mąż wyszedł z więzienia, to skorzystaliśmy z tego, co mieliśmy. To było wałkiem gumowym do sitodruku [robione]. A przedtem to maszyny różne były, takie, no, mniej nowoczesne, jak to można powiedzieć dzisiaj, które dużo papieru nawet niszczyły albo ten druk nie był taki dokładny, chociaż Wasilewski jest strasznym pedantem i estetą i on nie mógł nigdy znieść, żeby coś było złej jakości. Tak że starał się zawsze, żeby to było dobre, żeby to było czytelne. No bo wiadomo, jak wyglądała bibuła w tym czasie. I drukowali na jakichś powielaczach przecież tych spirytusowych i cuda tam były. Spirytusowy to na denaturacie szło.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2007-09-27, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"